



## POUCZENIA KS. BISKUPA KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 9

**Autor:** ks. kan. Józef Trela

**Rok wydania / powstania:** 2008

**Sygnatura archiwalna:** APU/7ZD/6WH/2008/21

**Źródło:** Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Pouczenia Ks. Biskupa Komara dla księży wikariuszy(9)

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.

Pogadanki Ks. Biskupa Edwarda Komara do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święceniami kapłańskimi w r. 1923.

Zaopatrywanie chorych. Jeśli chcecie zebrać sobie zasług najwięcej, zyskać Serca Pana Jezusa, to ze szczególną starannością i starajcie się wyprawiać chorych dobrze na tamten świat. Jest wiele przy śmierci spowiedzi świętokradzkich i ludzie są bardzo wdzięczni, jeśli ksiądz bada, szpera w całym życiu chorego (spowiedź generalna). Nie ograniczyć się do tego, co chory wyzna, ale jakie były twoje spowiedzi z całego życia, nieraz umyślnie Pan Bóg zsyła choroby, by się ktoś mógł lepiej wypowiadać. Wiele jest świętokradztw przy śmierci, tak mówią misjonarze, bo zależy od spowiednika, jak postraszy chorego, robi mu może wymówki, zamiast go ośmielić, zachęcić, poświęcić im więcej czasu i przypomnieć im spowiedzi z dawnego życia. Porozmawiać z ludźmi obecnymi o rzeczy dotyczące duszpasterstwa. Podać rękę tym biednym. Ludzie młodych księży różnie naciągają – na te różne próby reagować w porozumieniu z Ks. proboszczem, bo się można zupełnie pomylić, więc iść z takimi wypadkami do proboszcza, bo on zna, a nie można zaraz podejmować: ja wam tu dam – bo się utraci przy dzisiejszej drażliwości ludzi.

Spowiedź. Są różne dary od Boga, są urodzeni spowiednicy, jest to wielki dar Boży, bo spowiednik specjalnie każdą duszą się zajmie. Ludzie dziś bardzo cierpią, a tylko czyste sumienie uspokoi, a to dobra spowiedź, ale dobry spowiednik wszystko robi, od niego zależy pokój w rodzinach. Spowiedź jest ogromny ciężar, ale kto kocha Pana Jezusa, to się pokazuje w



słuchaniu spowiedzi, nie w kazaniach, bo tam może być dużo miłości własnej, ale siedzieć w kącie godzinami, to jest szczyt pokory, gorliwości i takiego do śmierci będą pamiętali i proście, byście mogli być dobrymi spowiednikami, jeśli chcecie trafić do ludzi. Czas: Dobrze się dowiedzieć od proboszcza, w którym czasie się spowiada i żadnego nowego czasu nie wprowadzać. Po sumie, jak nie ma zwyczaju, nie spowiadać, z rana o jednej właściwej godzinie, nie chcieć tego zmieniać, nie być nieroztropnie gorliwym, nie spowiadać zawczasu, bo to gorliwość nieroztropna, nie Boża, choćby się ludzie domagali, nic tu do gadania nie ma, ale Wolą Bożą jest zwyczaj Ks. proboszcza, porządek dla ludzi nie ludzie dla porządku. Później się porozumieć z Ks. proboszczem, nie można zmieniać, ale z początku ślepo słuchać Ks. Proboszcza. Z zamięłowaniem świętym słuchać spowiedzi. Najpierw nie bać się spowiedzi, nie bać się kazusów. Do konfesjonału ubierać się ciepło, konfesjonał mieć swój dla wikarego, do proboszcza nie iść. Cudów od Pana Boga się nie domagać, że się nie zaziębi, na czczo nie siedzieć w konfesjonale, nie unosić się nieroztropną gorliwością, bo to się na zdrowiu odbije, a potem tetryczeje i jest nieznośny dla siebie i drugich, nie przesadzać w umartwianiu.

Są różne typy dusz. Najgorszy typ jest dewotek, plaga straszna, w nas uczuciem się kierują i to jest strasznie niebezpieczne, bo pod tym uczuciem kryje się pycha, tak strasznie diabeł psuje duszę. Z nimi trzeba ogromnie zręcznie i jak się rozpoczyna kampanię, to mieć siłę, bo przegramy. Ludzie uprzedzają się nawet przez tę fałszywą pobożność do prawych, religijnych, bo nie odróżniają prawdziwej pobożności od fałszywej. Ta fałszywa pobożność rodzi się z pychy, pycha wszystko chce dla siebie, wszystkim się karmi – wyglądem, przymiotami, a ponad przymiotami ducha stoi wartość moralna, cnota; ta stoi najwyżej, ze wszystkich dóbr stworzonych, bo człowieka łączy z Bogiem – stąd pycha karmi się bardzo chętnie cnotą. Takie dusze nieraz pięknie zaczynają i oddają się pod kierownictwo, ale powoli przykrzą sobie kierownictwo, i sam siebie chce prowadzić i ma być sobie głową, nic to ma, co czytał w książce i siebie prowadzi.

Nasz rozum nie może być kierownikiem samych siebie, bo jest stronniczy, a tu trzeba kierownika obojętnego, a na drodze życia duchowego ciągle trzeba baczności, oglądania się na wolę Bożą a nie na swój rozum, i dlatego to ta dusze pięknie zacząwszy, paczą się, bo o to szatanowi chodzi, by tą świętością fałszywą Panu Jezusowi dokuczyć, bo to jest diabelska świętość w tych duszach fałszywie pobożnych, są szalenie pyszne i są prawie nie do uleczenia, ogromna pycha u nich, mają pretensję do traktatów teologicznych i do specjalnej opieki.



Trzymać się od tych dusz fałszywych z daleka i nie pomagać im do dalszego... niejedna będzie prosić o... Powiedzieć wyraźnie: „ja jestem dla wszystkich, więc tak cię będę prowadził jak każdego, a nie chciej specjalnego opiekowania”. Przeprowadzić przez cały ogień drwin, kpin – z pół roku, i jeśli jest pokorną, to wszystko wytrzyma. A badać głównie, jak spełnia obowiązki stanu – do roboty pędzić, niech gnój nakłada, i tu dopiero się pokazuje pobożność, a nie co (dzień) Mszy słuchać, po odpustach chodzić a z rodzicami się kłócić, ale porządek domowy spełniać, wolę Bożą. Prowadzenie dusz nie jest takie trudne. Zasada stała: brać na rozum siłą woli a nie siłą uczucia. Różne mają widzenia?? Dziś najwięcej pobożności na wsi ale i najwięcej fałszywej. Niech Bóg broni do składania ślubów czystości, bo ona nie chce innego oblubieńca niż Pana Jezusa (dopóki go nie ma). Nigdy nie odbierać ślubów czystości, a jeśli chce koniecznie, to odesłać do proboszcza, bo on jest stałym kierownikiem parafian a ja jestem dziś a jutro mnie nie ma. W spowiedzi unikać długiego gadania z takimi dziewczętami i w ogóle z kobietami, „sermo brevis et austerus”, krótko i szorstko. Takie moje poufale mowy np. moja duszko, serce, aniele, moja kochana – unikać tego, bo to może być dla nich wielką pokusą. Mówić prze Ty, bez żadnych dodatków, bo zaraz będzie posądzać, że ksiądz ma dla niej uczucie i sama te uczucia ma dla księdza. Nie bawić się w długie nauki, one żadne są tego, że w tym może się mieścić pycha kapłana i pycha penitentki, że się nią tak zajmuje, wątpliwości krótko, i tylko spełniaj obowiązki stanu, a inne nadzwyczajne rachunczki wyśmiać, bo jeśli się raz pozwoli, to ona się w pychę uniesie... i opowiadają o snach – kazać gnój nakładać. Do Komunii św., z razu powiedzieć, nie znam cię, a jak cię poznam to ci pozwolę, a co na to powie, to się pokaże jaka jest, czy najpierw obwieści swa wolę. Tak trzymać z pół roku. Niech Bóg broni przyjmować podarunki; komżę chce zafundować, nic nie przyjmować, niech Bóg broni, bo zaraz będą gadać. Komże odesłać do kościoła, niech zaniesie, to z bólem serca to zrobi, obrazek, wstążeczki do Brewiarza, jaśka; nic a nic nie przyjmować. W konfesjonale nigdy nie powinno się oczu podnosić, strzelać po kościele oczami, przez kratkę patrzeć, nie wiedzieć, kto się spowiada, ale jakie są potrzeby duszy; jak wygląda, jak ubrana – nie wiedzieć o tym. Nie wytwarzać pobożności po wsiach (fałszywej), nie pomnażać jej swoim nieroztropnym postępowaniem. Gorliwość na co innego obrócić a nie podsycać pobożności fałszywej ale ukrócić. Nie narzucać sobie żadnego posłannictwa specjalnego, że mam prowadzić dusze pobożne, bo trudno się cofać, jak nie daleko ujdzie. Chętnie spowiadać, dużo spowiadać. Wiele to ofiary wymaga, trzeba sobie wiele odmówić. Jak często: Starać się by całą parafię cztery



razy do roku wypowiadać (przed Wielkanocą, rekolekcje, stanówki chłopów, kobiet. Dziewcząt, chłopców) i jak który zostanie, to go palcem pokazują. Ten nacisk moralny ze strony sąsiadów bardzo dobrze działa. W Adwencie też rekolekcje stanowe, trzeci raz na odpust, reszta do prywatnej gorliwości. Zachęcać do kwartalnej spowiedzi na imieniny, ale z częstej spowiedzi ludzie nie umieją korzystać, więcej co miesiąc, a już co dwa tygodnie to już chyba rzadko. Zwykle dusze raz na kwartał, chyba żeby był recydywista, to częściej. Tępić jednoroczników, bo to pańszczyzna, raz na rok daje jeść duszy, a trzy razy dziennie ciała. Pokuty nie za ciężkie, bo nie spełnią. Mówić przez „Ty”.